

Podcast *Finanse bardzo osobiste*, odcinek 32

Data publikacji: 2016-18-10

Link do opisu na blogu: <http://marciniwuc.com/fbo-032/>

## FBO 032: 80 tysięcy w 20 miesięcy! Zwycięska walka z długami i... zaręczyny :)

Cześć! Witam Was bardzo serdecznie w 32. odcinku podcastu *Finanse bardzo osobiste*.

Dzisiejszy odcinek jest absolutnie wyjątkowy i takiego jak dziś jeszcze dotąd nie nagrałem. W styczniu 2015 r. otrzymałem maila od jednego z czytelników, w którym, jak wiele innych osób, napisał o tym, że ma długi: ok. 60 tys. zł – a jak się z czasem okazało, były one nawet wyższe – że jest po lekturze mojej książki i bloga i właśnie bierze się za wojnę z długami.

Zawsze cieszę mnie takie sytuacje, ale uczciwie muszę przyznać, że wiele osób wykazuje w tej wojnie z długami słomiany zapał. Czasami wystarczy go tylko na kilka tygodni, czasem na kilka miesięcy. Gdy jednak pojawia się naprawdę trudna sytuacja, gdy okazuje się, że to jest wojna i trzeba faktycznie podjąć trudne decyzje, wybierają łatwiejszą drogę, unikają drastycznych zmian w swoim życiu i nie chcą pozbyć się swoich starych nawyków. Efekt jest taki, że trudno o widoczne postępy. Długi żyją z nimi pod jednym dachem, a oni karmią je czule opłatami i odsetkami, wydając na to więcej pieniędzy niż na własne dzieci.

A moja filozofia wojny z długami jest prosta: takich niechcianych darmozjadów trzeba jak najszybciej z naszego życia wykopać. Długi konsumenckie są beznadziejnie głupie, drenują nasze kieszenie, są formą współczesnego niewolnictwa i największą przeszkodą do finansowego bezpieczeństwa naszych rodzin. Dlatego trzeba wypowiedzieć im wojnę i jak najszybciej, bez żadnej litości, wyeliminować z naszego życia. Możecie o tym przeczytać w artykule pt. [Jak skutecznie pozbyć się długów?](#).

Piotr, który jest moim dzisiejszym rozmówcą, w ciągu 20 miesięcy pozbył się długów o wartości 80 tys. zł. Zrobił to modelowo, waląc je w łeb bez żadnych skrupułów, jeden po drugim, i podejmując po drodze naprawdę trudne emocjonalnie decyzje, o czym opowie nam właśnie w dzisiejszym odcinku podcastu.

Wyjątkowość tego odcinka wynika jednak z czego innego, bo zwycięskie historie walki z długami moich czytelników już publikowałem. Dzisiejszy podcast jest jednocześnie prezentem zaręczynowym dla Kai – ukochanej Piotra, która gdy dowiedziała się o jego

trudnej sytuacji finansowej, nie tylko nie uciekła – co czasem może być niezłym rozwiązaniem – ale bardzo dzielnie wspierała go w tej drodze.

18 października 2016 r. – to był cel, który już wiele miesięcy temu Piotr wyznaczył sobie jako dzień całkowitej wolności od długów. A dlaczego właśnie ten dzień? Bo to również dzień jego zaręczyn z Kają i, oprócz pierścionka, chciał podarować jej taki właśnie prezent.

Kaja, Piotr – to dla Was szczególny dzień. Cieszę się bardzo, że mogę Wam serdecznie pogratulować nie tylko zaręczyn, ale również życia wolnego od długów. Kochajcie się, spełniajcie odważnie swoje marzenia, wspierajcie się nawzajem, a ta zwycięska walka z długami niech będzie dla Was dowodem, że w życiu można osiągnąć każdy cel. Życzę Wam wszystkiego, co najlepsze, a Was, czyli wszystkich słuchaczy, serdecznie zapraszam do wysłuchania mojej rozmowy z Piotrem.

**Cześć, Piotrek!**

Cześć, Marcin!

**Jest mi bardzo miło, że udało ci się do mnie dotrzeć, że po tak długim czasie możemy nagrać wreszcie ten odcinek podcastu. Bardzo serdecznie ci gratuluję – wiesz czego, bo właśnie o tym będziemy za chwilę rozmawiać. Dokonałeś niesamowitej rzeczy, ale zanim przejdziemy do głównego tematu naszej rozmowy, powiedz, proszę, kilka słów o sobie: kim jesteś i czym się zajmujesz?**

Cześć, witam wszystkich słuchaczy i czytelników bloga. Mam na imię Piotr, za kilka dni kończę 29. rok życia. Zawodowo zajmuję się sprzętem pomiarowym do budownictwa, pracuję na etacie oraz rozwijam powoli własną działalność.

**Poznaliśmy się jakiś czas temu, tak naprawdę mailowo w dosyć szczególnych i dla mnie niezwykle miłych okolicznościach, bo byłeś akurat świeżo po lekturze mojej książki. Przysłałeś mi maila z informacją, że coś tam w tobie właśnie pękło i bierzesz się za swoje finanse. Powiedz, jak to było na początku?**

Tak, to prawda. Poznałem cię dzięki książce, którą znalazłem w internetowej księgarni Apple'a, był to okres świąt Bożego Narodzenia, czyli takiego błęgiego leniuchowania, powolnych podsumowań roku, snucia planów na przyszłość. Książka pojawiła się w idealnym momencie, bo w takim, w którym można przygotowywać postanowienia noworoczne.

**Ty akurat byłeś w takim trybie działania?**

Można tak powiedzieć. Właściwie powoli szukałem podpowiedzi do swojej sytuacji finansowej, dlatego tematyka finansów w poszukiwaniach się pojawiała.

## Jak wyglądała ta sytuacja?

Sytuacja w grudniu 2014 r. wyglądała tak, że byłem zadłużony po uszy. Po podliczeniu wszystkich długów, wypisaniu ich zgodnie z instrukcją książki, zmierzeniu się z tym wszystkim okazało się, że mam 79 908 zł długów.

## Solidne zadłużenie. Co się składało na tę listę: kredyty, pożyczki?

Lista może była nie tak długa jak w przypadku Andrzeja, nie było ich 11, nie liczyłem ile, ale jestem w stanie wymieniwać, jakie to były pożyczki. I zaczynając od największych, to miałem: kredyt na samochód, kredyt z czasów, kiedy prowadziłem działalność gospodarczą – bo potrzebowałem pieniędzy po nieudanym biznesie, żeby pokryć wszystkie zobowiązania – pożyczka u dawnego pracodawcy, debet na koncie i dwa kredyty ratalne na typowe konsumpcyjne zachcianki.

## Czyli jeśli dobrze liczę: sześć kredycików, pożyczek itp. Jak to się stało, że do takiej sytuacji doszło?

To jest trudne pytanie w swojej prostocie. Stało się tak, dlatego że moja wiedza na temat finansów, podstawa tej wiedzy, była mikroskopijna. Wiele czynników składa się na to, że się tak stało. Główne dwa, które z perspektywy czasu dostrzegam, to właśnie brak wiedzy finansowej, a dwa – brak higieny finansowej.

## Przyjrzyjmy się bliżej tym długom. Kredyt na samochód – rozumiem, że potrzebowałeś auta, żeby do pracy dojeżdżać. Skąd taki pomysł?

To był miks potrzeby i zachcianki, bo można dojeżdżać taniej do pracy. Gdzieś tam we mnie jest zainteresowanie motoryzacją. W czasach, gdy decydowałem się na to, zarobki pozwalały na korzystanie ze zdolności kredytowej, więc postanowiłem kupić samochód droższy, niż było mnie na niego stać. Tak wygląda sytuacja z kredytem samochodowym.

## Ile ten samochód kosztował?

Ok. 30 tys. zł. Wziąłem 20 tys. kredytu plus, wiadomo, ubezpieczenie od kredytu, odsetki, czyli było tego dużo, dużo więcej.

## Czyli te ponad 20 tys. zł to samochód, a na co rozeszła się reszta pieniędzy z pożyczek i kredytów?

Jedną z rzeczy to jeszcze z dalszych czasów, z przeszłości, kiedy prowadziłem działalność gospodarczą. Miałem duży problem, bo pieniądze z działalności gospodarczej bardzo mocno mieszały mi się z domowymi, właściwie był to jeden budżet. I po wpłynięciu kwot od zleceniodawcy po prostu błędnie przyjmowałem, że to są sumy, które są do dyspozycji, i tutaj pojawiały się po chwili duże, duże kłopoty.

Nie rozdzielisz tych finansów. Nagle wpływała większa kwota na rachunek, wydaje się, że spokojnie można za to żyć, a zapomina się o kosztach prowadzenia działalności. To jest dość częsta sytuacja, że jeżeli bardzo konsekwentnie nie rozdzielimy tych dwóch sfer naszego życia, czyli działalności gospodarczej od wydatków codziennych na życie, to może się okazać, że nie panujemy nad tymi finansami. Czy to była przyczyna, dla której zacząłeś się zadłużać?

To był „dobry początek” tej drogi, bo przez to, że dostawałem większe sumy pieniędzy, w których też zawarte były podatki, wszelkie płatności, które trzeba było uiszczać u podwykonawców, budowałem zdolność kredytową. A ta z kolei została bardzo dobrze wykorzystana przez doradców bankowych, którzy przecież tłumaczyli, że drobny debet na koncie firmowym jeszcze nie zaszkodził, a zawsze to dodatkowe pieniądze w razie jakichś braków w płynności finansowej, więc tutaj po raz kolejny kłaniał się mój brak wiedzy z tego zakresu. Ja oczywiście korzystałem, bo debet przez bankowca tłumaczony był jako kompletnie darmowe pieniądze, bo przecież jeśli oddam, to nic nie płacę za te pieniądze. Grzechem było nie korzystać.

„Pieniądze na czarną godzinę” – ja też dostaję takie telefony i słyszę tłumaczenie, żebym właśnie wziął kartę kredytową, debet w rachunku firmowym, świetne zastrzyki gotówki na czarną godzinę, koło ratunkowe. Ja nazywam coś takiego „betonowym kołem ratunkowym”, bo dość szybko okazuje się niestety zgubne.

Mamy grudzień 2014 r., masz 80 tys. zł długu, czytasz książkę, coś w tobie pęka, piszesz do mnie bardzo fajnego maila – myślę, że tę historię naszej korespondencji opublikuję w notatkach do tego podcastu, ponieważ ona świetnie pokazuje twoją walkę. Co się wtedy takiego wydarzyło, że postanowiłeś zmienić swoje podejście do finansów?

Przede wszystkim poukładała się w mojej głowie pofragmentowana gdzieś tam wiedza, bo wszystkie te zasady zdrowego rozsądku praktycznie każdy człowiek ma, tylko układamy je nie w tej hierarchii, nie te priorytety przyjmujemy. Po przeczytaniu twojej książki przygotowałem sobie kartkę papieru, usiadłem. Na początku przyszedł oczywiście moment załamania, jak to wszystko zobaczyłem.

**Ten moment może okazać się bolesny, kiedy stajemy twarzą w twarz ze swoimi długami, widzimy całą listę i wielkość tej kwoty. Tak było w twoim przypadku?**

Tak. To z jednej strony jest ta kwota, bo wiemy, że przeciwnik jest niemały, a z drugiej jest też taki wewnętrzny żal i złość na siebie, że dopuściliśmy do takiej sytuacji. To jest taki miks tych dwóch rzeczy, które mnie napędzały do tego, żeby to zmienić jak najszybciej. To było coś, co stało się automatycznie celem numer jeden.

A to bardzo dobrze, bo ja właśnie często podkreślam, że żeby naprawdę pokonać długi, to trzeba się wkurzyć, powiedzieć sobie: „Mam tego dość!”, „Chcę z tym zerwać, to jest głupie i nie chcę więcej tego robić!”. I tobie chyba takie emocje towarzyszyły, z twoich maili tak wynikało.

Tak, bo tak naprawdę to ja podpisywałem te wszystkie umowy, to ja miałem braki w wiedzy finansowej, więc złość była przede wszystkim na siebie i towarzyszyła mi cały czas.

**Powiedz trochę, jak wyglądało twoje życie z tymi długami jeszcze wcześniej. Jak fakt, że miałeś takie długi, wpływał na twoje codzienne decyzje, na twój stan emocjonalny?**

Wiesz, Marcin, to jest tak, że gdy nie masz świadomości, to na początku nawet nie wiesz, w jakiej jesteś beznadziejnej sytuacji. Więc część życia z tymi długami to było dla mnie coś normalnego, bo przecież wszyscy mają kredyty, każdy płaci jakieś raty. Problemy pojawiły się w momencie, gdy zamiast szukać wiedzy, poszedłem do doradców kredytowych. Bo ja miałem mniejsze długi z tej działalności, ale pojawił się kolejny doradca kredytowy, który mi skonsolidował debet z jakimś tam jeszcze mniejszym kredytem ratalnym na jakiś sprzęt, który był kupiony, dorzucił jeszcze 10 tys. zł do ubezpieczenia. Więc kredyt rósł, zamiast maleć. Odsetki za uruchomienie nowego kredytu trzeba było spłacić. Potrafiłem dopiero policzyć, jak bardzo mnie skroił doradca kredytowy, ok. pół roku po mojej edukacji finansowej – to jest, mam wrażenie, opłata za wiedzę.

**W końcu mamy ten grudzień 2014 r., mówisz: „Dobra, koniec, jestem wkurzony, chcę z tym zerwać”. Od czego zacząłeś?**

Przede wszystkim zaraz po przeczytaniu książki zacząłem przeglądać twój blog, choć pierwszy krok to był taki emocjonalny wybryk, czyli wysłanie do ciebie maila. Ja w ogóle nie wierzyłem w to, że czytasz jakieś maile, to było zabawne. Ale postanowiłem podziękować ci za tę książkę. Drugi krok to było sporządzenie tabeli w Excelu, w której zacząłem liczyć właśnie wszelkie długi, próbować budżetować. Przez pierwsze 2-3 miesiące z budżetowaniem niewiele to miało wspólnego, bo po prostu nie umiałem określić kwot, które wydaję. Ale już spisywałem skrupulatnie grosz do grosza i zaczął tworzyć się plan.

**Zacząłeś stopniowo przejmować kontrolę nad swoimi finansami. Powiedz, czy postanowiłeś spłacać długi metodą śnieżnej kuli, o której pisałem?**

Tak. Była ona kluczem do tego zadłużenia. Po spisaniu wszystkich długów zgodnie z tym, co zawiera się w książce – czyli tam były oprocentowania, kwoty itd. – poukładałem je od najmniejszego do największego. I naprawdę bardzo satysfakcjonujący jest moment, w którym jesteśmy w stanie usunąć tę jedynekę, przekreślić ten pierwszy dług.

Czyli najpierw atakujemy ten najmniejszy – nawet jeżeli on nie jest oprocentowany wysoko – po to, żeby mieć ten emocjonalny zastrzyk pozytywnej energii, jeżeli jeden dług z listy możemy wykreślić i mieć go z głowy.

Daje to motywację, bo tak naprawdę nie jesteśmy w stanie spłacić zadłużenia z dnia na dzień. To jest niemożliwe, a taki mały krok dodaje kolejną cegiełkę do wiary w to, że skoro ten mały się udało i mamy teraz troszkę większy kapitał, to spróbujemy następny. Nie staramy się patrzeć na ten ostatni dług, kiedy to będzie, gdy go spłacimy, ale postępujemy krok po kroku. I nawet nie wiadomo, kiedy przechodzi się bardzo długą drogę.

**Spłata tego pierwszego długu powoduje też, że nagle nie musisz płacić raty z nim związanej. Możesz atakować kolejny dług. Czyli metoda śnieżnej kuli zadziałała w twoim przypadku. Polecasz ją?**

Zdecydowanie. Jest to klucz.

**Powiedz, jak wyglądały jeszcze twoje działania, jeżeli chodzi o koszty życia i o dochody?**

U mnie metoda „wytnij wydatki do kości” sprawdziła się do granic. Właściwie nadal w niej trwam, bo okazuje się, że jeśli chcemy zacząć oszczędzać, to musimy dalej te wydatki trzymać pod kontrolą, ale bez przesady. Na początku wyciąłem wszystkie wydatki do kości, zostawiłem tylko te rzeczy, które są niezbędne do funkcjonowania i zarabiania pieniędzy. Trzeba pamiętać o tym, że jesteśmy w stanie wojny. To nie jest tak, że jeśli znajomi wychodzą, to my też tak zrobimy – każdy taki wyjątek niweczy trud wszystkich naszych wyrzeczeń. Niestety jeśli chce się wygrać tę wojnę, to trzeba zwyciężać bitwę po bitwie, nie można dać się pokonać.

**Wojna to wojna, nie bierzemy jeńców. A co robiłeś, jeśli chodzi o pracę? Pisałeś mi, że bierzesz dodatkowe zajęcia, że pracujesz czasami nawet po 14–16 godzin na dobę. Jak to wyglądało?**

U mnie problem był taki, że pochodzę z zachodniej części Polski, u nas wynagrodzenia są na nieco innym poziomie niż w centrum Polski czy w dużych miastach. Moje dochody na etacie wynosiły pomiędzy 2000 a 2400 zł.

**Przy 80 tys. zł długów to nie jest duży dochód.**

Na pewno nie napawa optymizmem, że z wypłaty jesteśmy w stanie zrobić jakieś niesamowite rzeczy, dlatego zacząłem rozglądać się za zajęciami po pracy. Przecież 8 godzin to jeszcze nie jest koniec dnia. I tym sposobem potrafiłem po jednej pracy jechać automatycznie do drugiej, po drodze kupić sobie jakąś przekąskę w sklepie, 2–3 godziny pracować, następnie jechać do trzeciej. Bo zawsze gdzieś ta praca się znajdzie – czy to jako dostawca pizzy, czy jakichś innych potraw. Tak naprawdę pomysłów na pracę jest cała masa, tylko wewnątrz trzeba chcieć. Jak ma się

wielką motywację do osiągnięcia celu, to sposoby zaczynają się znajdować. I takie prace u mnie trwały przez pół roku. Połowę 2015 r. spędziłem na jeżdżeniu z pracy do pracy.

## **Widziałeś też wtedy postępy w walce z długami?**

Zdecydowanie. To był główny motywator, bo tak naprawdę my, ludzie, jesteśmy leniwi i nikomu nie chce się pracować po 14 godzin. Nie jest to żadna frajda.

## **W twoim przypadku to w ogóle było bardzo duże poświęcenie, bo w tej wojnie z długami trwałeś przez 20 miesięcy. Wytrzymałeś to. Czy miałeś jakieś trudniejsze momenty?**

Ogólnie cały ten proces – przynajmniej ja tak to odczuwałem – to był trudny moment. Zazdroszczę ludziom, którzy wychodząc z długu, twierdzili, że nie było tak źle. Nie jest to proste. Uważam, że nie ma co nastawiać się, że jakoś to będzie. Będzie ciężko, będą kryzysy za kryzysami i to niestety tak jest. Jak trzeba realizować tak duży cel, to wymaga to wyrzeczeń i poświęceń. U mnie takie kryzysy pojawiały się co chwilę, bo pracując bardzo długo, krótko śpiąc, tak naprawdę nie mamy z tego nic poza tym, że widzimy zmniejszającą się liczbę długów na wykresie. To jest niematerialne, my tego nie dotykamy, nie doświadczamy. To jest tylko wykres.

## **Przysyłałeś mi maile ze swoimi postępami, pisałeś: „Moja wartość netto, choć ciągle ujemna, wzrosła właśnie o kilka tysięcy złotych, wyciąłem taką i taką kwotę długów. Czuję, że robię postępy, choć wydaje mi się, że to jednak trwa długo”. Jak jeszcze motywowałeś się do działania?**

Motywacja była taka, że na początku, jak zdałem sobie sprawę z tego, w jakim jestem bagnie, to było mi strasznie głupio zarówno przed sobą, jak i wszystkimi innymi. Praktycznie nikt nie zdawał sobie sprawy, w jakiej jestem sytuacji, a ja nie chciałem się z tym wcale afiszować. Byłem też na etapie początkowym związku z moją ukochaną i sprawiało mi problem, żeby powiedzieć jej na samym początku, po pół roku, że mam takie problemy. Ale odważyłem się, wyznałem to, przedstawiłem gotowy już plan. Dałem do zrozumienia, że to nie jest tak, że mam długi i co teraz. Przedstawiłem to w spokojnej rozmowie, pokazałem gotowy arkusz. I wtedy pojawiło się największe wsparcie ze strony mojej partnerki, bo razem z tym długiem walczyliśmy.

## **Czyli ona wspierała cię w tej walce, pomagała ci.**

Zdecydowanie. Bardzo dużo kolejnych rad z książki, z bloga wcieliśmy w życie, bo od tamtego czasu posiadamy wspólne pieniądze, budżet, mamy dwie karty do jednego konta. Od jakiegoś czasu prowadzimy budżet w YNAB-ie czyli widzimy właściwie cały czas, kto jaki ma stan pieniędzy w portfelu, na kontach, więc jest pełna transparentność. I dzięki temu, że obydwójce byliśmy nastawieni na walkę z tym

długiem, miałem bardzo silne wsparcie i nie byłem z tym sam. To jest coś, co daje dużą motywację.

**Piotrek, dodatkowa praca, wycięcie wydatków do kości i metoda śnieżnej kuli to jeszcze nie wszystko. Po drodze zdecydowałeś się też sprzedać samochód.**

Tak, zdecydowałem się sprzedać praktycznie wszystko, samochód był takim ostatnim bastionem.

**Pamiętam e-mail, w którym pisałeś, że tyle godzin poświęciłeś, żeby doprowadzić go do lepszego stanu.**

Godzin i pieniędzy.

**Trudne to było?**

Samochód był najtrudniejszy, bo to było moje oczko w głowie, hobby, pasja. Na początku zacząłem robić wyprzedaż wszystkich rzeczy, których naprawdę nie potrzebowałem w domu. Zebrałem to na kupę i faktycznie zobaczyłem, że jest masa gratów, których nie używam, i to w pierwszej kolejności poszło na OLX-a, Allegro. Z tego było kilka złotych do zaatakowania kolejnego długu, ale to były grosze. Samochód jednak wartość utrzymał, bo był zadbany. Napisałem maila do Marcina z rozpaczliwym pytaniem, czy muszę naprawdę sprzedać samochód, jeśli jestem w stanie bez niego żyć. I niestety Marcin napisał, że on by sprzedał.

**Ja zawsze piszę, co ja bym zrobił na czyimś miejscu, bo decyzję zawsze trzeba podjąć samemu. Ale jak sprzedałeś, to faktycznie było tak ciężko? Płakałeś przez trzy noce z żalu za tym samochodem?**

Nie, bo zrobiłem prostą rzecz. W ten sam dzień, w którym dostałem gotówkę za samochód, wziąłem te pieniądze i poleciałem do banku, wróciłem do domu i nie miałem dużego kredytu. Skok wartości netto i zmniejszenia długu był ogromny. Radość z tego celu, który był priorytetem, była większa niż poczucie straty. Obeszło się bez płaczu przez trzy noce.

**Jak wyglądała ta końcówka? Bo ona czasami jest trudna, jak już widzisz, że to jest w zasięgu wzroku, że zostało np. 10 tys. zł, a miałeś 80 tys. zł. Jak walczy się z tymi długami na samym końcu?**

Jak wspominałem wcześniej, były momenty kryzysowe przez cały czas. Kończąca też nie była prosta, bo dopóki mamy jakieś rzeczy, które możemy sprzedać i pieniądze przeznaczyć na nadpłatę długów, to jest troszkę prościej. Nie powiem, że prościej, jest tylko troszkę prościej. Samochód dał dużego kopa długom, ale później przyszła stagnacja, więc to było tylko takie płacenie lekką górką ponad raty. Postanowiłem zmienić pracę – dwa razy już od czasu walki z długami zmieniłem ją na lepiej płatną. Osiągnąłem jakiś limit w pierwszej, to zacząłem szukać następnych rozwiązań. I to też



przyczyniło się do dobrych wyników w spłacie długów. Po zmianie pracy zarobki urosły nie diametralnie, ale każde 100 zł powoduje już w efekcie skali czasu lepsze efekty.

**A nie kusilo cię, żeby część tych dodatkowych pieniędzy przeznaczyć trochę na przyjemności, których tak długo sobie jednak odmawiałeś?**

Nie. Raz, że zrobiłem sobie tak mocny uraz do zadłużenia, a dwa – ja już tak bardzo mocno nie chcę być po tamtej stronie, że nawet silne pokusy nie były tak atrakcyjne jak to, że w końcu dojdę do tego celu, że wejdę na tę górę. Bo ja sobie cały czas powtarzałem, że jestem w dziurze, każdy grosz jest ziarenkiem piachu do zasypiania jej. Tak bardzo chciałem zniwelować ją, że to był mój cel, który założył mi klapki na oczy, nie było innych rzeczy. Ale takim największym krokiem po zmianie pracy, w końcówce, po tym podążaniu z harmonogramem mojego planu spłaty, było to, że odważyłem się po raz kolejny otworzyć działalność gospodarczą. Nastąpiło to pod koniec 2015 r., już na zdrowych zasadach, w pełni oddzielając finanse firmowe od domowych. Jedyne połączenie między tymi dwoma budżetami pojawia się w momencie, kiedy sobie przekazuję jakąś wypłatę w formie dywidendy, bo ja na razie tam gromadzę też fundusz bezpieczeństwa, ale to jest temat na inny odcinek. To mi dało dużo.

Wymyśliłem projekt sklepu internetowego, który pozyskał chętnego do zakupu, dzięki temu w ciągu kilku dni wyszedłem z zadłużenia w wysokości 8 tys. zł na zero. Tam był wymyślony brand, już postawiony sklep internetowy. Z moim przyjacielem zaczęliśmy go rozwijać i znalazł się klient, który postanowił kupić to za kwotę, która umożliwiła mi dojście do praktycznie minus 1 tys. zł całkowitego zadłużenia. Więc to był fart.

**Mówi się, że jak człowiek ma jasny cel i wie, czego chce, ma solidny plan, to okoliczności zaczynają mu sprzyjać. I zdaje się, że z tego, co opowiadasz właśnie, tak działo się również w twojej sytuacji.**

Mam wrażenie, że opatrność nade mną czuwała, podrzucając pewne rozwiązania.

**Piotrek, kiedy pojawia się już ten moment – to jest ciekawe, tyle osób mi to opowiada i ja też pamiętam swoje wspomnienia – że jesteś blisko celu, do którego dążysz, dochodzisz do niego i co wtedy: wielka radość, euforia, celebrowanie? Jak ty się czułeś w tym momencie?**

Gdy dowiedziałem się, że jest chętny klient na zakup mojego projektu, to czułem ogromną euforię. Dopiero w momencie, kiedy po wystawieniu faktury pojawiły się pieniądze na koncie firmowym, wiedziałem, że tak naprawdę szybko wytransferuję je do budżetu domowego, a jeszcze szybciej udam się z nimi do banku. Wtedy po zajrzeniu na konto była taka euforia, potrwała ona chwilę, tak naprawdę do wieczora. Uzupełniłem swój arkusz, doszedłem do tego celu, do tego zera kilka dni później. I tak naprawdę dopiero okazało się, że to tylko etap, że wcale nie jestem na górze, na którą

zmierzałem, tylko wszedłem dopiero na jakiś malutki wierzchołek. Zobaczyłem, jak długa droga przede mną. Takie były emocje.

**Mimo wszystko dokonałeś niesamowitej rzeczy: 80 tys. zł w 20 miesięcy. Niesamowita walka. Zastosowałeś się praktycznie do każdej porady, którą gdzieś tam przemycam osobom, które walczą z długami. Co z perspektywy czasu doradziłbyś osobom, które tkwią jeszcze w długach, są w tej trudnej sytuacji i chciałyby sobie z tym jakoś poradzić, ale nie wiedzą jak?**

Przede wszystkim wg mnie najważniejsze jest, żeby bardzo chcieć. Bez tej motywacji wewnętrznej, tej – tak jak Marcin powiedział – złości na siebie, będziemy mieli zbyt mało albo zbyt słabą silną wolę – jak to mówią niektórzy – do tego, żeby przeciwstawić się takiej sytuacji. Przede wszystkim musicie chcieć. Jeśli już ta chęć i gniew się pojawi, to wykonać jakiś plan, spisać to wszystko, spojrzeć prawdzie w oczy, bo nie jesteście w stanie oszukać rzeczywistości i tego wyprzeć.

Kolejną bardzo ważną rzeczą – co wszyscy powtarzają jak mantrę, ale to jest jedyna skuteczna droga, jeśli nie zarabia się oczywiście milionów, bo jeśli je zaczniecie zarabiać, to wiecie, co macie zrobić, po prostu część wynagrodzenia na długi – jest budżet domowy, który jest koniecznością. Spisanie wydatków i planowanie ich to jest tak naprawdę klucz, bo dopiero wtedy widać, gdzie są te wszystkie pieniądze, z czego można zrezygnować, aby realizować inne cele. I ten budżet prawdopodobnie będzie towarzyszył mi do końca życia, bo nawet jeśli celem jest wyjście z zadłużenia, to za chwilę cel się zmieni, ale metoda zostanie taka sama. Jeśli udało się przy małym wynagrodzeniu zarobić dużo pieniędzy – bo w moim odczuciu 80 tys. zł to jest sporo – jeżeli do tego utrzymam te metody, to prawdopodobnie za 20 miesięcy powinienem mieć 80 tys. oszczędności, czego sobie bardzo życzę.

**Ale gdzieś po drodze pojawiają się pokusy, coś się chce kupić, na coś chce się wydać. Były takie sytuacje u ciebie?**

Są cały czas. Ale cena emocjonalna, którą się płaci, jest tak duża, że mnie ona już tak konsekwentnie odciąga od pokus. Teraz, jeśli chcę coś kupić, to przede wszystkim zapisuję, jaka jest tego wartość. Zaczynam wdrażać plan, ile w miesiącu muszę oszczędzać – i tutaj właśnie przychodzi budżet. A jeśli to jest tylko zachcianka, to prawdopodobnie w momencie oszczędzania okaże się, że to już jest niepotrzebne. Mamy oszczędności, nie wydaliśmy zbędnie, więc to też jest dobra metoda. Coś dla osób, które już teraz muszą realizować zachcianki i kupować wszystko na raty: jeśli zaczniecie na coś zbierać, to może się okazać w międzyczasie, że to nie jest Wam aż tak koniecznie potrzebne. I wtedy też będziecie czuć wagę tego zakupu, bo tych pieniędzy trzeba nazbierać, a nie później je spłacać, płacąc dodatkowo odsetki, które podrażają.

**Często nazywam to metodą „OK”, czyli „Odłóż, dopiero Kup”. Albo drugie powiedzenie: „Przyjemności tylko z oszczędności, nigdy na kredyt”.**

**Piotrek, jestem bardzo z ciebie dumny, serdecznie gratuluje ci, bo dokonales ogromnej rzeczy. Dziekujecie ci rowniez za to, ze dzielisz sie ta historia, bo jestem przekonany, ze pomoze ona wielu osobom, ktore dopiero sa na poczatku tej drogi, ktora ty w tak niesamowity sposob przebyles. Jak twoje zycie wyglada dzisiaj? Co sie zmienilo?**

Moje zycie wyglada dzisiaj dobrze. Jestem zadowolony, spokojny, mniej zestresowany, bo nawet czesto, jak sie ma dlugi i sie tak swiadomie o tym nie myśli, to zyje sie w stresie, bo gdzieś z tyłu głowy jest to, ze musze miec na raty, dzialac w kierunku tego, zeby je splacac. A jak ich sie nie ma, to wszystko moge, nic nie musze, oplacam teraz jedynie mieszkanie, kupuje sobie jedzenie i to jest wlasnie wszystko – tak, zebym przezył. Nie ma juz tej kuli u nogi, ktora sie ciagnie i stresuje czlowieka. Moje zycie obecnie wyglada bardzo dobrze.

**A jak wygladaja w takim razie twoje plany na przyszlosc, kolejne cele i kroki?**

Plan na przyszlosc jest prosty. Ostatnio uczestniczyłem w spotkaniach w Poznaniu i Marcin przedstawil tam bardzo ciekawa prezentacje, ktora mowi o tym, ze do wolnosci finansowej jest dluga droga albo trudna droga. Wiec ja stawiam przed soba trudna droge i daze do wolnosci finansowej. Jesteśmy z moja partnerka na etapie budowania poduszki bezpieczenstwa. Fundusz awaryjny i fundusz wydatków nieregularnych juz mamy zbudowany. Kolejne kroki to rozwijanie dzialalnosci.

**I zdaje sie, ze zblizaja sie tez jakies wazne decyzje w twoim zyciu.**

Tak, to prawda. Czekalem na to dlugo, bo cel, o ktorym rozmawialismy, byl moim priorytetem. Nie chcialem, zeby cos mnie od niego odciagało. Ale po realizacji tego celu niebawem planuje zaręczyny ze swoja ukochana. Myśle, ze takze powiekszymy nasza rodzine, bo juz nie ma tego najwiekszego balastu, wiec czas isc do przodu.

**Czyli ta wolnosć od dlugów to taka forma prezentu zaręczynowego z twojej strony?**

Tak. Myśle, ze zdecydowanie jest to forma prezentu zarówno dla mnie, jak i mojej ukochanej. Myśle, ze teraz bedzie latwiej. Ja tez ten dlug traktuje jako chesne za wiedze finansowa, ktora dostalem od ciebie czy od innych blogerów.

**Piotrek, dokonales naprawde wspanialej rzeczy, gratuluje ci z calego serca. Cieszę sie bardzo, fajnie, ze tak pozytywne zmiany nastepuja teraz w twoim zyciu i z calej sily trzymam kciuki, zebyś szedł ostro do przodu, ale myśle, ze ty tez teraz wiesz i wierzysz, ze duzo rzeczy mozna osiagnac, gdy pokonalo sie takiego przeciwnika jak 80 tys. zł dlugów.**

Tak, to jest tez niesamowita dawka wiary w siebie, bo droga splaty dlugów jest ciężka, ale dzieja sie tez rzeczy, ktorych by nie bylo, gdybyśmy tylko pracowali, wracali do domu i ogladali telewizje. Dzieki temu mozna poznac wspanialych i inspirujacych

ludzi czy to na FinBlogu, na który przyjechałem, czy na spotkaniu, czy pisząc do Marcina maila, który mi odpowiadał ze wskazówkami, z takim wsparciem, poprzez jakieś pomysły biznesowe, które przychodzą, bo zastanawiamy się cały czas, co jeszcze możemy zrobić w tej sytuacji – i to zostaje z nami. Dług odchodzi, to jest już historia, ale nasze umiejętności, kontakty, wiedza, która rośnie, zostają. To jest coś ważnego.

**Czy masz jeszcze jakąś radę dla naszych słuchaczy, myśl, spostrzeżenie, którym chciałbyś się podzielić?**

Najważniejsza rzecz, jaką chciałbym Wam przekazać, to to, żebyście mieli czas i ochotę popracować nad swoimi finansami. Bo często pracujemy dla innych firm czy innych ludzi po 8, 10, 12 godzin albo dłużej, a nie mamy ochoty popracować przez kilka minut dla siebie. Nie zapominajcie, że to ze sobą będziecie przez całe życie, więc warto pracować dla siebie te kilka minut dziennie, bo w odpowiednim okresie może to radykalnie zmienić Wasze życie, nie tylko jego finansową stronę, ale także emocjonalną. Chciałbym, abyście to pamiętali.

**Bardzo fajna porada i myśl. Czego możemy ci życzyć?**

Ja bym bardzo chciał sobie życzyć szczęścia, bo myślę, że już z pieniędzmi sobie poradzę, a jak będzie szczęście, to i przyjdzie zdrowko, więc przede wszystkim szczęścia.

**Definicja szczęścia, którą lubię najbardziej, brzmi: „Szczęście jest wtedy, kiedy okazja spotyka dobrze przygotowanego człowieka”. Myślę, że ty wykonałeś kawał pracy, jesteś dobrze przygotowany do tego, żeby szanse, które pojawią się w twoim życiu, świetnie wykorzystać, dlatego życzę ci z całego serca tego szczęścia, życzę również wszystkiego dobrego z okazji zaręczyn. Pozdrawiam serdecznie twoją drugą połowę.**

Chcę pozdrowić Kaję i przede wszystkim mojego przyjaciela Mariusza, bo to dwie osoby, które wspierały ten proces nieustannie przez każdy praktycznie dzień walki.

**Kaja, wygląda na to, że twój facet jest świetnym materiałem na męża i partnera, pozdrawiam cię bardzo serdecznie! Życzę wszystkiego dobrego!**

Naszym dzisiejszym gościem był Piotr Kubiak – człowiek, który skopał tyłek dużej liczbie kredytów, pozbył się 80 tys. zł długów i teraz nic go nie powstrzyma na drodze do przodu. Dziękuję ci bardzo serdecznie za dzisiejszą rozmowę.

Dziękuję ci, Marcin, dziękuję także wszystkim, którzy wysłuchali naszej rozmowy.

I jak wrażenia po wysłuchaniu naszej rozmowy?

Słuchajcie, jeżeli macie długi lub znacie kogoś, kto jest w podobnej sytuacji i beztrąsko do tego podchodzi, podzielcie się, proszę, tą audycją. Koniecznie przeczytajcie również wpis, który opublikowałem na blogu razem z podcastem. Znajdziecie tam moją korespondencję mailową z Piotrem, zobaczycie, jak taka wojna z długami wygląda na żywo, i przekonacie się po raz kolejny, że taką wojnę skutecznie można wygrać.

A jeśli Ty również słuchasz tego podcastu i dzięki treściom na blogu, w podcaście lub książce również spłaciłeś jakieś długi, chociaż trochę – podziel się tym w komentarzu. Takich przypadków jest coraz więcej, więc kto wie, może nawet stworzymy jakiś licznik pokazujący, ilu już długom wspólnie skopaliśmy tyłki. Ale lubię takie odcinki!

No dobrze, to tyle na dziś. Dziękuję Wam bardzo serdecznie za czas poświęcony na wysłuchanie tej audycji. Życzę Wam wspaniałego dnia i samych udanych decyzji finansowych. Trzymajcie się, cześć!